

Lund

dnia 31/XII 1945 r.

Helena Driedwiebska

przyjmujący protokół asystent Instytutu

Zeznanie spisane osobiście przez

Protokół przesłuchania świadka

434

Staje Pan [redacted] urodzon [redacted]

w Warszawie, zawód [redacted]

wyznanie rym. kat., narodowość polska

imiona rodziców [redacted]

legitymujący się: [redacted]

ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce [redacted]

obecne miejsce zamieszkania [redacted]

pouczony o ważności prawdziwych zeznań, oraz o odpowiedzialności i skutkach fałszywych zeznań, oświadczam, co następuje:

aresztowany zostałem w [redacted] dnia [redacted]

Przebywałem w więzieniu (ghetto, obozie pracy itp.): [redacted]

przebywałem w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück

w czasie od [redacted] do [redacted] jako więzień polityczny

pod numerem [redacted] i nosiłem trójkąt koloru [redacted]

z literą [redacted]

następnie przebywałem w [redacted]

od [redacted] do [redacted]

Na pytanie, czy w związku z pobytami, w więzieniu, ghetto, obozie koncentracyjnym mam jakieś szczególne wiadomości w przedmiocie organizacji obozu koncentracyjnego, trybu życia i warunków pracy więźniów, postępowania z więźniami, pomocy lekarskiej i duchowej, warunków higienicznych, szczególnych wydarzeń, oraz wszelkiego rodzaju przejawów życia więźniów podaję, co następuje:

Zeznanie zawiera 3 1/2 str. piśma maszynowego oraz
1 stronę piśma ręcznego z wyjaśnieniami i opisuje do-
kładnie stosunki w t.j. zw. "Zelt" w Ravensbrück.
Do zeznania dołączono plan "Zelta".

Gräms 16 xii 945

Srauowsuy Paul Doktorre -

Powsalam robie przedzi wo rze Paul Doktoro
opis jednego z fragmentów historii rauenbrückij. Opis
ten sponpchny został po przyjeździe transportu ewangelicznych
z Rauenbrück Polek, jako jeden z dokumentów, zbieranych
przez kronikarza wsielnych „Kommunz Historiker”; wie dotarł
wtedy przez urząd szuffica zwiadomy samych politycznych.
Może się jednak kiedyś znare wo es przydo. Sponpchny
został wozdwinz nierowo i rucko; daty i cyfry urgodnicow
zostaly przez caly przez obsady kw. „Zelk”, ktore przy padzie
zwalardo się w szeregi w jednej wizekowosci. Byly to: Hanna
Zatursko, Gokowo „Zelk”; Walcria Zuk, rnhubowo; Frauent
Nowalricha, rnhubowo; Heleso Cinarsto, podszubowo - oteerit
winytlic w Polsce, oraz wiej podpraus, rnhubowo - oraz ex - pre.
woducip eo jednej z komuny historikerney - wo wyjedlowe wo
kontyuent.

Wytary powaizanie Dery,

Młodzi asyst. inżynier H. Driedzińska
Lernowie p. [redacted]

obrymającym od Dr. Lakościńskiego
na którego rzecz wystąpił do dn. 18/12 - 45 przed jej wyjazdem do Włoch.
p. [redacted] swam osobiscie z obow, pracownikiem z
z nią razem w kolonii austriackiej w lecie w 43 r. Była ona
pełną służbową w naukow. Jest b. inteligentna i spobiegawca
i dane, które podaje są prawdziwe. Jedynie niektóre daty są
nieścisłe: Transport z Austrii przyjechał do naukow 5 lutego
45 r, a nie w paź. stycznia.
Stanisław Korobranu został w marcu 45 r. a nie w lutym, jak
podaje p. [redacted].

H. Driedzińska

asyst. inżynier.

POLSKI INSTYTUT ŹRÓDEŁOWY
W LUND

Helena D z i e d z i c k a przyjmujący protokół asystent Instytutu

ZEZNAANIA s p i s a n e o s o b i ś c i e p r z e z ś w i a d k a 434 ✓

Staje Pani : ██████████ , urodzona : dn. - -

w : Warszawie

wyznanie : rzym.kat.

narodowość : polska

pouczona o ważności prawdziwych zeznań, oraz o odpowiedzialności i skutkach fałszywych zeznań, oświadcza co następuje :

przebywałam w obozie koncentracyjnym w : RAVENSBRUCK

w czasie od : - do : -

Na pytanie, czy w związku z pobytem w więzieniu, gheto, obozie koncentracyjnym mam jakieś szczególne wiadomości w przedmiocie organizacji obozu koncentracyjnego, trybu życia i warunków pracy więźniów, postępowania z więźniami, pomocy lekarskiej i duchowej, warunków higienicznych, szczególnych wydarzeń, oraz wszelkiego rodzaju przejawów życia więźniów podaję, co następuje :

Zeznanie zawiera t r z y i p ó ł strony pisma maszynowego oraz j e d n ą stronę pisma ręcznego z wyjaśnieniami i opisuje dokładnie stosunki w t.zw. "Zelt" w RAVENSBRUCK .

Ravensbrück - Blok 25, t.zw. "Z E L T".

Od połowy sierpnia 1944 do połowy lutego 1945 r. istniał w RAVENSBRUCK pod nazwą bloku 25 - namiot, przebudowywany i uzupełniany w trakcie trwania. W zasadzie namiot miał być krótkotrwałym schronieniem dla nadchodzących transportów, zastępując dotychczasowy plac przed kąpieliskiem, gdzie transporty czekały pod gołym niebem na formalne przyjęcie do obozu: wydanie numerów i kąpiel, połączoną z przebraniem w obozową odzież. W praktyce jednak część transportów umieszczano dalej pod gołym niebem, zaś historia namiotu przedstawiała się następująco.

W połowie sierpnia ustawiono na piasku między blokiem 24 i 26 namiot wojskowy wymiarów około 10 na 40 metrów, wysokość szczytowa około 3m. Prócz paru słupów środkowych do budowy użyto nieobrobionych i niedopasowanych żerdzi, co powodowało stałe obniżanie się ukośnych ścian, a podczas wiatru groziło zerwaniem namiotu. Oświetlenia żadnego. Wentylacja - przy pomocy podnoszenia dolnej części ścian - niedostateczna. Wody nie doprowadzano, zamiast ustępu ustawiono naokoło namiotu skrzynki drwniane - sedesy z wiadrami wewnątrz.

Pierwszy transport przybył do namiotu około 23.VIII. i przebywał tam mniej więcej 2 tygodnie. Była to Warszawa ewakuowana, dzielnica Ochota (nie więźniarki) w ilości ponad 900. Jako posłanie rozesłano na piasku cienką warstwę słomy, koców nie dostarczono. Z powodu ciasnoty układanie się do snu trwało 1-2 godziny: za mało było miejsca by pomieścić wszystkie w pozycji leżącej. Transport po kilkunastodniowej podróży w ciężkich warunkach był

Zeznania własnoręcznie spisane świadka [REDAKTOWANE], urodz. w Warszawie

~~bra~~ brudny i częściowo zawszony - w namiocie z powodu braku wody nie miał możliwości umycia się, ani mycia naczyń. Obozowych naczyń do jedzenia nie dostarczono - transport jadał z naczyń własnych: słoików, puszek po konserwach itp. Coraz bardziej zakurzonych i zakwaśnialych od resztek poprzedniego jedzenia. Po dwóch dniach transport wykąpano, odebrawszy wszystkie prywatne rzeczy, m. i. koce i pledy, przebrano w bieliznę i suknie obozowe i z powrotem umieszczono w namiocie, na tej samej brudnej, i już wawszonej słomie - dalej bez wody. Dnie pod rozprażonym brezentem i w ścisku były niezmiernie duszne - noce natomiast chłodne. Podczas niepogody deszcz zacinał przez otwarte boki, a wiatr przewracał poszczególne żerdzie, a nawet środkowe słupy, grożąc zawaleniem całego namiotu.

Wśród mieszkańek namiotu odbywały się codziennie kilkakrotne rewizje, dokonywane przez dozorczyńnię, poszukujące ukrytych kosztowności. Podczas rewizyj dozorczyńnię odbierały też przemycone książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, pamiątkowe fotografie rodzinne itp. Transport przez cały czas pobytu w namiocie pozostawał izolowany od reszty obozu; uzbrojeni w karabiny SS-manni nie dopuszczali w pobliże namiotu nikogo z więźniarek z wyjątkiem obsady namiotu i policji obozowej.

Bezpośrednio po przeniesieniu tego transportu na blok normalny w pierwszych dniach września wszedł do nieuprzątniętego namiotu transport następny: Warszawa ewakuowana - Stare Miasto - 1000 kobiet. Transport ten pozostał w namiocie około tygodnia, zastąpiony następnie przez drugi tysiąc ewakuowanych ze Starego Miasta. Warunki obu następnych transportów były identyczne z warunkami pierwszego: ścisk, brud i zaduch. Jedyną różnicę stanowiło oddanie do użytku prymitywnie zbudowanego ustępu, który mieścił się między sąsiednimi blokami 26 i 32. Wobec ścisłej izolacji mieszkanki namiotu mogły udawać się do ustępu tylko grupkami, eskortowanymi tam i z powrotem przez policjantki obozowe. Było to niezmiernie uciążliwe, szczególnie dla licznych w obu tych transportach chorych na biegunkę i osłabienie, skutkiem przeziębienia pęcherza.

W drugiej połowie września zdjęto dotychczasowy prowizoryczny namiot i na jego miejscu zbudowano nowy, już stały, wymiarów około 20 na 50 metrów, o wysokości ścian bocznych ponad 3 m. Drewniany szkielet o żelaznych spojeniach pokryto brezentem; w obie węższe ściany wprawiono po dwoje drzwi. Otworów świetlnych, ani wentylacyjnych nie było. Sztuczne światło - 1 lampa elektryczna, umieszczona w końcu namiotu, oświetlała słabo zaledwie połowę pomieszczenia. Na zewnątrz, środkiem dwuszczytowego dachu brezentowego ułożono rynnę. Wadliwie założona zaczęła przeciekać mniej więcej na środku już po pierwszych deszczach, formując razem z występującą później wodą zaskórna - nie wysychającą nigdy kałużę o powierzchni około 100 m². Rynny, mimo kilkakrotnych meldunków blkowej - nie naprawiono do końca.

Pierwszy transportem w nowym namiocie była Warszawa ewakuowana - Żoliborz, i Marymont, trochę Mokotowa - w liczbie około 1000, w tym około 100 dzieci od lat 2 do 12. Transport otrzymał nie wystarczającą dla wszystkich ilość słomy. Warunki - poza większą przestrzenią - były podobne do poprzednich: niemożność umycia się (po długotrwałej podróży w ciężkich warunkach), ani umycia naczyń przez cały czas pobytu, niemożność wyjścia na powietrze i światło z budynku mrocznego, mimo większej niż poprzednio przestrzeni dusznego, nocami przenikniętego wilgotnym chłodem - z wyjątkiem wychodzenia grupkami eskortowanymi przez policję do ustępu. Wobec izolacji niemożność uzyskania

Zeznania własnoręcznie spisane świadka [REDAKTOWANE], urodz. w Warszawie

pomocy lekarskiej dla chorych. Całość transportu przebywała w namiocie 4 dni, matki z dziećmi - około 200 osób - czekając na mające nastąpić zwolnienie z obozu jeszcze tydzień ponadto.

Obsada namiotu zorganizowała w ciągu tego czasu dwukrotnie mycie dzieci, przynosząc do namiotu wodę z sąsiednich bloków wbrew zakazowi władz.

Następny transport - 350 Żydówek z fabryki w łódzkim ghecie - przebywał w namiocie parę dni. W międzyczasie ułożono w namiocie podłogę z cegieł pustaków, spajanych cementem. Wobec popsucia się ustępu - wstawiono do wnętrza dwadzieścia parę wiader. Wiadra wypróżniane były do dołów, kopanych początkowo za namiotem, a następnie ^{były} naokoło namiotu, tuż przy jego ścianach. Doły te, mimo przysypywania piaskiem, ^{były} nawpół otwarte wskutek bijącej od źródła wody zaskórnej i rozciąły wokół namiotu specyficzny odór.

W drugiej połowie października przybył do namiotu na kilka dni dwutysięczny transport z Oświęcimia, przeważnie Żydówki węgierskie i słowackie, oraz Cyganki. Wchodząc do namiotu były przekonane, że wchodzi do komory gazowej; wiele z nich prosiło następnie osoby z obsady namiotu o szczerą odpowiedź, kiedy mogą się spodziewać zagazowania, a zapewnieniom, że w RAVENSBRÜCK wogóle niema komory gazowej, nie bardzo wierzyły. Choć wtedy jeszcze rzeczywiście komory gazowej w Ravensbrücku nie było...

Wśród transportu znajdowało się wiele chorych na biegunkę, t.zw. tyfus głodowy - to też wiadra w namiocie były stale przepełnione i cuchnęły na całym budynku. Słomy dla transportów pomimo urgensów obsady nie dostarczono, koców nie było - transport spał wprost na ceglach, w miejscach nie zajętych brzegami przez wiadra, a pośrodku przez kałużę z przeciekającej rynny. Sen utrudniało charakterystyczne dla namiotu, nasilające się przy wszystkich większych transportach zjawisko: gorączkowe rozmowy przedenerwowanych ludzi, wyrzekania, spory o miejsce na podłodze, jęki i krzyki chorych, nawoływania się wśród tłumu - wszystko to razem tworzyło bezustanny, ogłuszający zgiełk, trwający w dzień i w nocy bez przerwy. Wobec izolacji sprowadzenie pomocy lekarskiej dla chorych - jak zwykle - było niemożliwe. A ciężko chorych: zapalenie płuc, tyfus brzuszny, gangrena nóg po obtarciach niedopasowanym obuwiem - było kilkadziesiąt. Wskutek meldunków blokowej o fatalnych warunkach sanitarnych w namiocie, obejrzała w tym okresie namiot SS-owska Komisja rewirowa. Inspekcja nie pociągnęła za sobą żadnych skutków.

W następnym tysiãcosobowym transporcie z Oświęcimia, tym razem aryjskim, który przybył bezpośrednio po wyjściu na bloki poprzedniego - znajdowało się kilkaset Polek. Poza tym przez namiot przechodziły drobne transporty mieszane z różnych więzień, przeważnie po kilkadziesiąt osób, przebywających wewnątrz po kilka do kilkunastu godzin. Prócz tego w namiocie odbywało się odwszawianie poszczególnych bloków: mieszkanki odwszawianego bloku zbierały się w namiocie i podczas flitowania ich bloku przez kolumnę odwszawiającą - poddawały się posypywaniu proszkiem dezynfekcyjnym ciała i zdjętych w tym celu ubrań przez pracownice rewirowe. Po każdym odwszawianiu unosił się w namiocie przez kilkanaście godzin ostry zapach, powodując kaszel i łzawienie. Namiotu nie można było przewietrzyć.

W połowie listopada przybył do namiotu transport 1600 Żydówek węgierskich z fabryki pod Frankfurtem, wysłanych tam poprzednio z Oświęcimia.

Zeznania własnoręcznie spisane świadka [REDAKTOWANE], urodz. w Warszawie

Transport znajdował się w stanie wyjątkowego ^wzniszczenia fizycznego i wyczerpania nerwowego. Ubrany był tylko w suknie obozowe - "pasiaki" - wypchane wykradzioną po drodze z pociągu słomą, przeważnie bez pończoch. W tydzień później dodano transport 1500 ewakuowanych z Budapesztu na pracę Żydówk węgierskich, Węgierek i Cyganek. Transporty przedzielono poprzecznie ustawionymi w namiocie kozłami hiszpańskimi. Słomy dostarczono ilość wystarczającą za ledwie na położenie na niej ciężko chorych; słoma ta zresztą przegniła wkrótce, powiększając feter panujący w namiocie. Poza chorymi leżeć - ani w dzień ani w nocy - nie mógł prawie nikt z powodu braku miejsca, gdyż mieszkanki było powyżej 3000 (trzy tysiące), a z powierzchni podłogi odliczyć trzeba miejsca zajęte przez wiadra ustępowe, stojące obecnie po obu stronach namiotu i ich najbliższą okolicę, przez kałużę na środku, przez kozły hiszpańskie, i przez parę stołów i szafek, przeznaczonych do przechowywania drobnego sprzętu i wydawania chleba. To też większość kobiet z tych transportów nie położyła się ani razu podczas 3-tygodniowego pobytu w namiocie, spędzając dni i noce na wilgotnej cegle na siedząco lub w kucki, drżąc tylko od czasu do czasu, bez prawdziwego snu i dygocąc z chłodu i wyczerpania wśród ogłuszającego zgiełku namiotowego. Ilość chorych na biegunkę głodową obejmowała znaczny procent. Wiele z nich, szczególnie te w ostatnim stadium choroby, zanieszyszczały podłogę, zwiększając jeszcze feter, wydobywający się z wiader. Wiader zresztą była niedostateczna ilość tak, że przepelnienie ich i zanieczyszczenie podłogi oraz brezentu w ich pobliżu było stałym zjawiskiem. O myciu się nie było mowy. Wydawanie posiłków wobec tłoku, niedostatecznego oświetlenia i nie wystarczających ^{ilości} kubków, wydanych przez kamerę, trwało po kilka godzin i ciągnęło się nierzadko do 12-ej, 1-ej w nocy. Podczas pobytu w namiocie oba transporty, kolejnymi partjami po 200 osób, zostały wykąpane i przebrane, przy czym blisko połowa otrzymała jedynie letnie suknie z krótkimi rękawami, kilkadziesiąt pozostało boso. Jako posiadające już numery musiały stawać na apel poranny nazewnątrz namiotu. Ustawianie apelu rozpoczynało się - wobec trudności przepisowego ustawiania mieszkanki namiotu - o 3-ej rano, kończył się apel razem z końcem apelu liczbowego na całym obozie mniej więcej o 6-ej. Na ulgowe zarządzenie dozorczyń namiotowej, ciężko chore, które istotnie nie mogły stać - układała i usadzała obsada namiotowa wewnątrz, rzędami po 10. Chorych takich pozostawało wewnątrz namiotu przeciętnie 200. Pomoc lekarska początkowo, przed wydaniem numerów niedostępna nawet teoretycznie - później dla mieszkanki namiotu pozostawała tylko teoretyczna skutkiem obowiązującej na obozie procedury zgłaszania chorych. Mianowicie chore z danego bloku w godzinach przyjęć na rewirze defilowały w ogonku (samodzielnie lub na noszach) przed dyżurną siostrą SS (w tym okresie najczęściej SS-siostra ERŐKA), która na oko, z odległości 2-3 kroków skierowywała: do szpitala, do badania lekarskiego [decyzja lekarki-więźniarki bez następnego zatwierdzenia przez tę siostrę nie była ważna] - albo z powrotem na blok, ewentualnie z poleceniem zrobienia przedtym opatrunku, lub wydania lekarstwa przez dyżurujące pracownice rewirów, więźniarki. Ponieważ mieszkanki namiotu przedstawiały minimalną wartość jako element roboczy - dyżurna siostra większość trzymających się na nogach odsyłała z powrotem do namiotu - między nimi ciężkie gangreny po opatrunku, a biegunki głodowe i przypuszczalnie tyfus brzuszny z sakramentalnym "drei Mal Kohle". To też zdarzały się wypadki śmierci w

Zeznania własnoręcznie spisane świadka [REDAKTOWANE], urodz. w Warszawie

kilka godzin po odesłaniu chorych z przeglądu. Zdarzały się też zejścia śmiertelne wogóle bez przeglądu - gdyż s. Erika nie pozwalała przyprowadzać z namiotu na badania więcej, niż trzydzieści parę chorych.

W pierwszej połowie grudnia transporty te zostały przeniesione na bloki stałe, a na ich miejsce do niezdezynfekowanego i prawie niesprzątniętego z braku czasu namiotu wszedł transport 2100 Żydówek z Budapesztu. Warunki i tryb życia początkowo były zupełnie takie same.

Poszczególne obrazki : ciało nieznannej zmarłej leżało 4 godziny przed drzwiami namiotu, celem rozpoznania (zmarłych nierozpoznanych, lub nie posiadających jeszcze numeru, nie wolno było wynosić z namiotu); 18-letnia Suzi Perekline-Rudolphino o wyjątkowo kwitnącym zdrowiu fizycznym zwarjowała na tle przeżyć więziennych i transportowych i przebywała kilka dni w ścisku, brudzie i hałasie namiotowym z powtarzającymi się coraz częściej i ostrzej atakami szalowymi, a zabrana w końcu na rewir, zmarła tam wkrótce; podczas przeglądu przygotowawczego do transportu fabrycznego wykryto przypadkiem w jednej tylko 100-osobowej grupie 3 wypadki szkarlatyny, z tego jeden w końcowym stadium łuszczenia się skóry.. itd. Transport ten w przeciwieństwie do poprzednich wkrótce po przybyciu używany był do doraźnych prac fizycznych w kolumnach roboczych, zestawianych z t. zw. "ferfugów" : nie przydzielonych do pracy stałej. Codziennie po apelu liczbowym odbywało się wybieranie i wcielanie na cały dzień do kolumn roboczych przez dozorczyńnię i kolonki; do pracy wciągano nie tyle silniejsze, co te, które wpadły pod rękę. Wybrane, po powrocie z całodziennej pracy na wolnym powietrzu, często bez płaszczy, nie miały możliwości umycia się, a spały na cegle bez kocy.

W połowie grudnia brezentowe ściany namiotu, częściowo już podarte, obito zewnątrz deskami, odejmując następnie brezent. W ścianach wycięto otworzy 50 na 50 cm, oszklone drobnymi szybkami, lecz nie otwierające się luki świetlne. Wewnątrz zbudowano podłużną przegrodę z desek, a w jednej z powstałych połów jeszcze poprzeczną. Powstały w ten sposób 3 ubikacje: 10 na 50 m, 10 na 30 m i 10 na 20 m, nie posiadające komunikacji wewnętrznej. Do każdej ubikacji doprowadzono światło elektryczne. Wszystkie te prace przeprowadzano podczas bytności w namiocie transportu budapeszteńskiego, oraz dodatkowo doprowadzonych jeszcze w międzyczasie drobniejszych transportów mieszanych - razem powyżej dwu tysięcy osób. Następnie w dwu ubikacjach ustawiono 3-piętrowe prycze : w dużej podłużnej 600 łózek, w małej tylnej 280. Na każde łóżko wydano papierowy siennik, wypchany woliwą, oraz 1 koc. Z tych 880 łózek kilkadziesiąt uległo połamaniu w pierwszych już dniach z powodu lichej roboty i materiałów tak, że na 1 łóżko wypadały po 3, a czasem nawet 4 osoby. W szerokim na + - 1¹/₂ metrowym korytarzu, powstałym między łózkami a ścianą odbywało się wydawanie jedzenia, oraz stały wiadra ustępowe. Z końcem grudnia w małej tylnej części ustawiono piec żelazny, ogrzewający tę ubikację dostatecznie. Następnie ustawiono również w małej przedniej części piec z napędem elektrycznym do rury wydechowej, wyprowadzanej do części dużej. Piec ten ogrzewał tylko część dużą, i to w sposób bardzo niedostateczny.

Wreszcie z początkiem stycznia oddano do użytku umieszczone w jednym budynku, wystawionym tuż za namiotem: skanalizowany ustęp zbiorowy oraz umywalnię. Mieszkanki namiotu uzyskały możliwość mycia się - pierwszy raz w

Zeznania własnoręcznie spisane świadka [REDAKTOWANE], urodz. w Warszawie

historji namiotu.

W połowie stycznia dotychczasowe mieszkanki namiotu odeszły na bloki, a do namiotu wszedł transport z Oświęcimia w ilości 3800 (trzy tysiące osiemset) przeważnie Rosjanki, Ukrainki i Polki. Pierwszego dnia wprowadzono do namiotu 3300, a 500 zatrzymano w kąpielisku wskutek meldunku blokowej, że więcej osób absolutnie pomieścić się nie może. Nazajutrz jednak dopchano jeszcze i tych 500 (dosłownie: jedna z urzędniczek kolanem upychała tłum, który nie mógł się pomieścić wewnątrz). Wobec ilości przybyłych zajęte zostały szczelnie wszystkie części namiotu, oraz umywalnia, która dzięki temu stała się nieczynną. Wśród tych które się dostały do umywalni było kilkanaście obłożnie chorych; przeleżały tam one na kamiennej podłodze kilka dni, zanim po uzyskaniu numerów można je było zgłosić na rewir. Transport ten w ciasnocie uniemożliwiającej jakikolwiek wypoczynek, czy nawet porządek (wydawanie chleba np. trwało raz bez przerwy o 4-ej popoł. poprzez całą noc do 11-ej przedpoł.) przebywał w namiocie do połowy lutego. W ciągu tego czasu rozładowywano go na inne bloki i transporty fabryczne, ale dodawano też Oświęcim, przebywający przedtym przejściowo na t.zw. Jugendlagrze tak, że stan namiotu dochodził chwilami do 4000.

Po opróżnieniu namiotu przystąpiono do jego rozbiórki i wywozu poszczególnych części z obozu. Umywalnie i ustęp zburzono. Z końcem lutego po namiocie pozostał tylko plac do palenia śmieci.

Odpowiedzialni za "Zelt": Komendant Ravensbrücku inspekcjonował Zelt, zarówno 2 kolejni adjutantów R. inspekcjonowali Zelt
Oberaufseherka BINZ inspekcjonowała Zelt
Wielokrotnie - Lekarz naczelny SS Ravensbrück inspekcjonował Zelt.

przyjęto (-)

-- Helena Dziedzicka -----

Gränna, dn. 16. XII.

Szanowny Panie Doktorze -

Pozwalam sobie przesłać na ręce Pana Doktora opis jednego z fragmentów historji ravenbrückiej. Opis ten sporządzony został po przyjeździe transportu ewakuowanych z RAVENSBRÜCK Polek jako jeden z dokumentów, zbieranych przez tworzone wówczas "komisje historyczne" - nie dotarł następnie nigdzie skutkiem zmiany warunków politycznych.

Może się jednak kiedyś jeszcze na co przyda. Sporządzony został możliwie rzeczowo i sucho; daty i cyfry uzgodnione zostały przez całą prawie obsadę t.zw. "Zeltu", która przypadkiem znalazła się w Szwecji w jednej miejscowości. Były to :

Hanna Zatarska-blokowa "Zeltu", Waleria Żuk-sztubowa, Franciszka Nowalińska-sztubowa, Helena Ciszewska-podszubowa - obecnie wszystkie w Polsce, oraz niżej podpisana, sztubowa, oraz ex-przewodnicząca jednej z komisji historycznych - na wyjeździe na kontynent.

Wyrazy poważania łączę

(-)

[REDAKTOWANE]
świadek

Uwagi przyjmującego protokół:

Zeznania p. [REDAKTOWANE] otrzymałam od p. Dra Zakocińskiego, na którego ręce wpłynęło dn. 18/XII.-45 r. przed jej wyjazdem do Włoch. P. [REDAKTOWANE] znam osobiście z obozu, pracowałam z nią razem w kolumnie "aussebowskiej" w lecie 1943 r. Była ona potem sztubową w namiocie. Jest bardzo inteligentna i spostrzegawcza i dane, które podaje są prawdziwe. Jedynie niektóre daty są nieścisłe: Transport z Auschwitz przesyłał do namiotu 5 lutego 1945 r., a nie w połowie stycznia. Namiot rozebrany został w marcu 45 r., a nie w lutym, jak podaje p. [REDAKTOWANE].
Za zgodność z oryginałem: (-)

Asystent Instytutu H. Dziedzicka H. Dziedzicka
Asystent Instytutu

Od połowy sierpnia 1944 do połowy lutego 1945 istniał w Ravensbrück pod nazwą blok 25 namiot, przebudowywany i uzupełniany w trakcie trwania. w zasadzie namiot miał być krótkotrwałym schronieniem dla nadchodzących transportów, zastępując dotychczasowy plac przed kąpieliskiem, gdzie transporty czekały pod gołym niebem na formalne przyjęcie do obozu: wydanie numerów i kąpiel, połączoną z przebraniem w obozową odzież. W praktyce jednak część transportów umieszczano dalej pod gołym niebem, zaś historia namiotu przedstawiała się następująco:

W połowie sierpnia ustawiono na piasku między blokiem 24 i 26 namiot wojskowy wymiarów około 10 x 40 m., wysokość szczytowa około 3 m. Prócz paru słupów srodkowych do budowy użyto nieobrobionych i niedopasowanych żerdzi, co powodowało stałe obniżanie się ukłónych ścian, a podczas wiatru groziło zerwaniem namiotu. Oświetlenie - żadnego. Wentylacja - przy pomocy podnoszenia dolnej części ścian - niedostateczna. Wody nie doprowadzono, zamiast ustępu ustawiono naokoło namiotu skrzynki drewniane - sedesy z wiadrami wewnątrz.

Pierwszy transport przybył do namiotu ok. 23 VIII i przebywał tam mniej-więcej 2 tygodnie. Była to Warszawa ewakuowana, dzielnica Ochota (nie więźniarki!) w ilości ponad 900. Jako posłanie rozesłano na piasku cienką warstwę słomy, koców nie dostarczono. Z powodu ciasnoty układanie się do snu trwało 1 - 2 godziny: za mało było miejsca, by pomieścić wszystkie w pozycji leżącej. Transport po kilkunastodniowej podróży w ciężkich warunkach był brudny i częściowo zawszony - w namiocie z powodu braku wody nie miał możliwości umycia się, ani mycia naczyń. Obozowych naczyń do jedzenia nie dostarczono - transport jadał z naczyń własnych, sztućców, puszek po konserwach itp., coraz bardziej zakurzonych i zakwaśniałych od resztek poprzedniego jedzenia. Po dwu dniach transport wykąpano, odebrawszy wszystkie prywatne rzeczy, mi. koce i plecy, przebrano w bieliznę i suknie obozowe i z powrotem umieszczono w namiocie, na tej samej brudnej i już zawszonej słomie - dalej bez wody. Dnie pod rozprażonym brezentem i w ścisisku były niezmiernie duszne - noce natomiast chłodne. Podczas niepogody deszcz zaczynał przez otwarte boki, a wiatr przewracał poszczególne żerdzie, a nawet srodkowe słupy, grożąc zawaleniem całego namiotu. Wśród mieszkanek namiotu odbywały się codziennie kilkakrotne rewizje, dokonywane przez dozorczyńnię, poszukujące ukrytych kosztowności. Podczas rewizyj dozorczyńnie odbierały też przemycone książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, pamiątkowe fotografie rodzinne itp. Transport przez cały czas pobytu w namiocie pozostawał izolowany od reszty obozu; uzbrojeni w karabiny SS-mani nie dopuszczali w pobliże namiotu nikogo z więźniarek z wyjątkiem obsługi namiotu i policji obozowej.

Bezpośrednio po przeniesieniu tego transportu na blok normalny w pierwszych dniach września wszedł do nieuprzątniętego namiotu transport następny: Warszawa ewakuowana - Stare Miasto, ~~ok.~~ 1000 kobiet. Transport ten pozostał w namiocie około tygodnia, zastąpiony następnie przez drugi tysiąc ewakuowanych ze Starego Miasta. Warunki obu następnych transportów były identyczne z pierwszymi: ścisisk, brud i zaduch. Jedyną różnicę stanowiło oddanie do użytku prymitywnie zbudowanego ustępu, który mieścił się między sąsiednimi blokami 26 i 32. Wobec ścisiskiej izolacji mieszkanki namiotu mogły udawać się do ustępu tylko grupkami, eskortowanymi tam i z powrotem przez policjantki obozowe. Było to niezmiernie uciążliwe, szczególnie dla licznych w obu tych transportach chorych na biegunkę i osłabienie - skutkiem przeziębienia - pęcherza.

W drugiej połowie września zdjęto dotychczasowy prowizoryczny namiot i na jego miejscu zbudowano nowy, już stały, wymiarów ok. 20x50 m., o wysokości ścian bocznych ponad 3m. Drewniany szkielet o żelaznych spójnieniach pokryty brezentem; w obie węższe ściany wprowadzono po dwoje drzwi. Otworów świetlnych ani wentylacyjnych nie było. Sztuczne światło - 1 lampa elektryczna, umieszczona w końcu namiotu oświetlała słabo zaledwie połowe pomieszczenia. Nazewnątrz srodkiem dwuszczytowego dachu brezentowego ułożono rynnę. Wadliwie założona, zaczęła przeciekać mniej-więcej na srodku już po pierwszych deszczach, formując - razem z występującą później wodą zaskórna - nie wysychająca nigdy kakużę o powierzchni około 100m². Rynny - mimo kilkakrotnych meldunków ~~meldunków~~ blokowej - nie naprawiono do końca.

Pierwszym transportem w nowym namiocie była Warszawa ewakuowana - Żoliborz i Marymont, trochę Mokotowa, w liczbie około 1000, w tym około 100 dzieci od lat 2 do 12. Transport otrzymał niewystarczającą dla wszystkich ilość słomy. Warunki - poza większą przestrzenią - były podobne do poprzednich: niemożność umycia się (po długotrwałej podróży w ciężkich warunkach), ani umycia naczyń przez cały czas pobytu, niemożność wyjścia na powietrze i światło z budynku mrocznego, mimo więk-

szej niż poprzednio przestrzeni dusznego, nocami przenikniętego wilgotnym chłodem - z wyjątkiem wychodzenia grupkami eskortowanymi przez policję do ustępu. Wojec izolacji niemożność uzyskania pomocy lekarskiej dla chorych. Całość transportu przebywała w namiocie 4 dni, matki z dziećmi - około 200 osób - czekając na mające nastąpić zwolnienie z obozu jeszcze tydzień ponadto. Obsada namiotu zorganizowała w ciągu tego czasu dwukrotne mycie dzieci, przynosząc do namiotu wodę z sąsiednich bloków wbrew zakazowi władz.

Następny transport-350 Żydówek z fabryki w Łódzkim gecie - przebywał w namiocie parę dni.

W międzyczasie ułożono w namiocie podłogę z cegieł-pustaków, spajanych cementem. Wobec popsucia się ustępu - wstawiono do wnętrza dwadzieścia parę wiader. Wiadra wypróżniane były do dołów, kopanych początkowo za namiotem, a następnie naokoło namiotu tuż przy jego ścianach. Doły te, mimo przysypywania piaskiem byłyby nawpół otwarte wskutek bijącej od spodu wody zaskórnej i rozciąły wokół namiotu specyficzny odór.

W drugiej połowie października przybył do namiotu na kilka dni dwutysięczny transport z Oświęcimia, przeważnie Żydówki węgierskie i słowackie, oraz cyganki. Wchodząc do namiotu były przekonane, że wchodzi do komory gazowej; wiele z nich prosiło następnie osoby z obsady ~~eksperymentu~~ namiotu o szczerą odpowiedź, kiedy mogą się spodziewać zagazowania, a zapewnieniom, że w Ravensbrück wogóle niema komory gazowej niebardzo wierzyły. Choć wtedy jeszcze rzeczywiście komory gazowej w Rav. nie było... Wśród transportu znajdowało się wiele chorych na biegunkę (tzw. tyfus głodowy) - to też wiadra w namiocie były stale przepełnione i cuchnęły na cały budynek. Słomy dla transportu pomimo urgensów obsady nie dostarczono, koców nie było - transport spał wprost na ceglach, w miejscach niezajętych brzegami przez wiadra, a pośrodku przez kałużę z przeciekającej ryny. Sen utrudniało charakterystyczne dla namiotu, nasilające się przy wszystkich większych transportach zjawisko: gorączkowe rozmowy przedenerwowanych ludzi, wyrzekania, spory o miejsce na podłodze, jęki i krzyki chorych, nawoływania się wśród tłumu - wszystko to razem tworzyło bezustanny, ogłuszający zgiełk, trwający w dzień i w nocy bez przerwy. Wobec izolacji sprowadzenie pomocy lekarskiej dla chorych - jak zwykle - było niemożliwe. A ciężko chorych: zapalenie płuc, tyfus brzuszny, gangrena nóg po obtarciach niedopasowanym obuwiem - było kilkadziesiąt. Wskutek meldunków blokowej o fatalnych warunkach sanitarnych w namiocie obejrzała w tym okresie namiot ~~SS-owska~~ komisja rewirowa. Inspekcja nie pociągnęła za sobą żadnych skutków.

W następnym tysiąc osobowym transporcie z Oświęcimia, tym razem aryjskim, który przybył bezpośrednio po wyjściu na bloki poprzedniego - znajdowało się kilkaset Polek.

Poatym przez namiot przechodziły drobne transporty mieszane z różnych wiezień - przeważnie po kilkadziesiąt osób, przebywających wewnątrz po kilka do kilkunastu godzin. Prócz tego w namiocie odbywało się odswzawianie poszczególnych bloków: mieszkanki odswzawianego bloku zbierały się w namiocie i podczas flitowania ich w bloku przez kolumnę odswzawiającą - poddawały się posypywaniu proszkiem dezynfekcyjnym ciał i zdjętych w tym celu ubrań przez pracownice rewirowe. Po każdym odswzawianiu unosił się w namiocie przez kilkanaście godzin ostry zapach, powodując kaszel i zżawienie. Namiotu nie można było przewietrzyć.

W połowie listopada przybył do namiotu transport 1600 Żydówek węgierskich z fabryki pod Frankfurtem, wysłanych tam poprzednio z Oświęcimia. Transport znajdował się w stanie wyjątkowego wyniszczenia fizycznego i wyczerpania nerwowego. Ubrany był tylko w suknie obozowe - "pasiaki", wypchane wykradzioną po drodze z pociągu słomą, przeważnie bez pończoch. W tydzień później dodano transport 1500 ewakuowanych z Budapesztu na pracę Żydówek węgierskich, Węgerek i Cyganek. Transporty przeznaczono iluść, wystarczająca zaledwie na położenie na niej ciężko chorych; słoma ta zregęta przegniła wkrótce, powiększając fetor panujący w namiocie. Poza chorymi ~~leżącymi~~ leżąc - w dzień ani w nocy - nie mógł prawie nikt z powodu braku miejsca, gdyż mieszkanki było powyżej 3000, a z powierzchni podłogi odliczyć trzeba miejsca zajęte przez wiadra ustępowe, stojące obecnie po obu stronach namiotu i ich najbliższą okolicę, przez kałużę na środku, przez kozki hiszpańskie, i przez parę stołów i szafek, przeznaczonych do przechowywania drobnego sprzętu i wydawania chleba. To też większość kobiet z tych transportów nie położyła się ani razu podczas 3-tygodniowego pobytu w namiocie, spędzając dnie i noce na wilgotnej cegle na siedząco lub w kucki, arzejąc tylko od czasu do czasu bez prawdziwego snu i dygocąc z chłodu i wyczerpania wśród ogłuszającego zgiełku namiotowego. Ilość chorych na biegunkę

rodowa obejmowała znaczny procent; wiele z nich, szczególnie te w ostatnim stadium choroby zanieczyszczały podłogę, zwiększając jeszcze fetor, wydobywający się z wiader. Wiader zresztą była niedostateczna ilość, tak, że przepeknięcie ich i zanieczyszczenie podłogi oraz brezentu w ich pobliżu było stałym zjawiskiem. O myciu się nie było mowy. Wydawanie posiłków wobec braku, niedostatecznego oświetlenia i niewystarczającej ilości kubków, wydanych przez kamerę trwało po kilka godzin i ciągnęło się nieraz do 12 - 1-ej w nocy. Podczas pobytu w namiocie oba transporty kolejnymi partjami po 200 osób zostały wykapanie i przebrane, przyczem blisko połowa otrzymała jedynie letnie suknie z krótkimi rękawami, kilkadziesiąt pozostało boso. Jako posiadające już numery musiały stawać na apel poranny nazewnątrz namiotu. Ustawianie apelu rozpoczynało się - wobec trudności przepisowego ustawienia mieszkań namiotu - o 3 rano, kończył się apel razem z końcem apelu liczbowego na całym obozie mniej-więcej o 6-tej. Na ulgowe zarządzenie dozorczyń namiotowej ciężko chore, które istotnie nie mogły stać - układała i usadzała obsada namiotowa wewnątrz, rzędami po 10. Chorych takich pozostawano wewnątrz namiotu przeciętnie 200. Pomoc lekarska początkowo, przed wydaniem numerów niedostępna nawet teoretycznie - później dla mieszkań namiotu pozostała tylko teoretyczna skutkiem obowiązującej na obozie procedury zgłaszania chorych. Mianowicie chore z danego bloku w godzinach przyjęć na rewirze defilowały w ogonku (samodzielnie lub na noszach) przed dyżurną siostrą SS (w tym okresie najczęściej SS-siostra Erika), która na oko, z odległości 2 - 3 kroków skierowywała: do szpitala, do badania lekarskiego (decyzja lekarki-więźniarki bez następnego zatwierdzenia przez tę siostrę nie była ważna) - albo z powrotem na blok, ewentualnie z poleceniem zrobienia przedtym opatrunku lub wydania lekarstwa przez dyżurujące pracownice rewirów - więźniarki. Ponieważ mieszkanki namiotu przedstawiały minimalną wartość jako element roboczy - dyżurna siostra większość trzymających się na nogach odsyłała spowrotem do namiotu - między nimi ciężkie gangreny po opatrunku, a biegunki głodowe i przypuszczalnie tyfus brzuszny z sakramentalnym "drei Mal Kohle". To też zdarzały się wypadki śmierci w kilka godzin po odesłaniu ~~maxxxxxxxx~~ chorych z ~~xxxx~~ przegladu. Zdarzały się też zejścia śmiertelne wogóle bez przegladu - gdyż s. Erika nie pozwalała przyprowadzać z namiotu na badania więcej, niż trzydziści parę chorych.

W pierwszej połowie grudnia transporty te zostały przeniesione na bliższe stałe, a na ich miejsce do niezdezynfekowanego i prawie niesprzątniętego z braku czasu namiotu wszedł transport 2100 Żydów z Budapesztu. Warunki i tryb życia początkowo były zupełnie takie same. Poszczególne obrazki: ciało nieznanego zmarłego leżało 4 godziny przed drzwiami namiotu celem rozpoznania (zmarłych nierozpoznanych lub nie posiadających jeszcze numeru nie było wolno wynosić z namiotu); 18-toletnia Suzi Ferekline-Rudolphino o wyjątkowo kwitnym zdrowiu fizycznym zwarjowała na tle przeżyć więziennych i transportowych i przebywała kilka dni w ścisłym, brudnym i hałasie namiotowym z powtarzającymi się coraz częściej i ostrzej atakami szalowymi, a zabrana ~~wkrx~~ wkońcu na rewir zmarła tam wkrótce; podczas przegladu przygotowawczego do transportu fabrycznego wykryto przypadkiem w jednej tylko 100-osobowej grupie 3 wypadki szkarlatyny, z tego jeden w końcowym stadium łuszczenia się skóry i tak dalej. Transport ten w przeciwieństwie do poprzednich wkrótce po przybyciu używany był do doraźnych prac fizycznych w kolumnach roboczych, zestawianych z tzw "ferfugów": nie przydzielonych do pracy stałej. Codziennie po apelu liczbowym odbywało się wybieranie i wcielanie na cały dzień do kolumn roboczych przez dozorczyń i kolonki; do pracy wciągano nietylko silniejsze, co te, które wpadły pod rękę. Wybrane po powrocie z całodziennej pracy na wolnym powietrzu ~~nie miały~~ często bez płaszczy nie miały możliwości umycia się, a spały na cegle bez kocy.

W połowie grudnia brezentowe ściany namiotu, częściowo już podarte, obito zewnątrz deskami, odejmując następnie brezent. W ścianach wycięto otwory 50 x 50 cm. - oszklone drobnymi szybami, lecz nie otwierające się luki świetlne. Wewnątrz zbudowano podłużną przegrodę z desek, a w jednej z powstałych połów jeszcze poprzeczną. Powstały w ten sposób 3 ubikacje: 10 x 50 m., 10 x 30 m. i 10 x 20 m., nie posiadające komunikacji wewnętrznej. Do każdej ubikacji doprowadzono światło elektryczne. Wszystkie te prace przeprowadzano podczas bytności w namiocie transportu budapeszteńskiego, oraz dodatkowo doprowadzonych jeszcze w niedzyczasie drobniejszych transportów mieszanych - razem powyżej dwu tysięcy osób. Następnie w dwu ubikacjach ustawiono 3-pietrowe prycze: w dużej podłużnej 600 łóżek, w małej tylnej 280. Na każde łóżko wydano papierowy siennik, wypchany wolina, oraz 1 koc. Z tych 880 łóżek kilkadziesiąt uległo połamaniu w pierwszych już dniach z powodu lichej roboty i materiału, tak, że na 1 łóżko wypadają po 3, a czasami nawet 4 osoby. W szerokim

na ± 1 m. korytarzu, powstałym między łózkami, a ścianą odbywało się wydawanie żywności, oraz stały wiadra ustępowe. Z końcem grudnia w małej tylnej części ustawiono piec żelazny, ogrzewający tę ubikację dostatecznie. Następnie ustawiono również w małej przedniej części piec z napędem elektrycznym do rury wydechowej, wyprowadzonej do części dużej. Piec ten ogrzewał tylko część dużą i to w sposób bardzo niedostateczny.

Wreszcie z początkiem stycznia oddano do użytku umieszczone w jednym budynku wystawionym tuż za namiotem: skanalizowany ustęp zbiorowy oraz umywalnię. Mieszkańki namiotu uzyskały możliwość mycia się - pierwszy raz w historii namiotu.

W pokowie stycznia dotychczasowe mieszkanki namiotu odeszły na bloki, a do namiotu wszedł transport z Oświęcimia w ilości ~~3800~~ 3800, przeważnie Rosjanki, Ukrainki i Polki. Pierwszego dnia wprowadzono do namiotu 3300, a 500 zatrzymano w kąpieliskowskutek meldunku blokowej, że więcej osób absolutnie pomieścić się nie może; nazajutrz jednak dopchano jeszcze i tych 500 (doskownie: jedna z urzędniczek kolaniem upychała tłum, który się nie mógł pomieścić wewnątrz). ~~Wobec~~ Wobec ilości przybyłych zajęte zostały wszelkie części namiotu, oraz umywalnia, która dzięki temu stała się nieczynna. Wśród tych, które się dostały do umywalni było kilkanaście obłożnie chorych; przeleżały tam one na kamiennej podłodze kilka dni, zanim po uzyskaniu numerów można je było zgłosić na rewir.

Transport ten, w ciasnocie uniemożliwiającej jakikolwiek wypoczynek czy nawet porządek (wydawanie chleba np. trwało raz bez przerwy od ~~XXXX~~ 4 popoł. poprzez całą noc do 11 przedpoł.) - przebywał w namiocie do połowy lutego. W ciągu tego czasu rozładowywano go na inne bloki i transporty fabryczne, ale dodawano też Oświęcim, przebywający przedtem przejściowo na tzw. Jugendlagerze, tak, że stan namiotu dochodził chwilami do 4000.

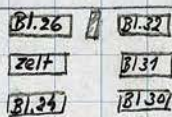
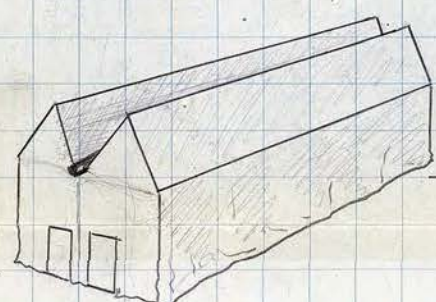
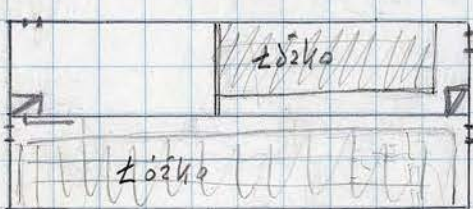
Po opróżnieniu namiotu przystąpiono do jego rozbiórki i wywozu poszczególnych części z obozu. Umywalnie i ustęp zburzono. Z końcem lutego po namiocie pozostał tylko plac do palenia śmieci.

Odpowiedzialni za Zett: Komendant Ravensbrück (inspektorat Zett paraf. 1)
2 kolejni adiutanci " (inspektorat Zett)
Oberaufseherin Binz (inspektorat Zett wieloletni)
Leiterin wozów (SS) Ravensbrück (inspektorat Zett)

Inspektor, dozorca - Aufsichtsmann = pułkownik SS

Obsada bloku: blokowo, nielubow = wydział, sprzątań w bloku pułkownik

Ravesnsbrück - Blok 25, t.zw. „Zelt”

Miesiąc	Budynek	Ustęp	Woda	Postanie	Transport	Ilość
VIII 44	Namiot ±10x40m ustaniony na piasku przy pomocy źle dopasowanych żerdzi	skazyńki drewniane z wiadami wewnątrz naokoło namiotu		stoma na piasku	Warszawa ewakuowana - Ochota	± 900
IX 44	 <p>Na mocnym drewnianym szkieletcie naciągnięty brezent, ± 20 x 50 m.; zewnętrznie wzdłuż dachu tylna; wewnątrz 1 lampa elektr. w tylnej części</p>	Przynajmniej usłup między sąsiednimi blokami 26, 32 przeprowadzanie przez policjanthi obozowe	—		Warszawa ewakuowana - Stare Miasto I	± 1000
					Warszawa ewakuowana - Stare Miasto II	± 1000
X 44	Podłoga z pustaków		—	stoma w b. małej ilości na cełkanej podłodze	Warszawa ewakuowana - Żoliborz w tym matki z dziećmi	± 1000
XI 44	 <p>Poprzeczna przegroda z kostów hiszpańskich</p>	Nadto wewnątrz namiotu	—		Zydönki ródzkie z fabryki w ghebie	350
					Oświęcim mieszany - żyd węg. słow. cygancki	± 2000
XII 44	<p>Podział wnętrza przegrodami na 3 części, ściany zewnętrzne obite deskami, z osaklonymi lukami śnieflnymi</p> <p>Piec żelazny w mniejszej tylnej części</p>	Ustęp skanalizowany w specjalnym budynku z tyłu namiotu	—	<p>3 piętkone rózka, 600 w dużej, 280 w tylnej małej części, siennik papietony i 4 koe na rózko 880</p>	Warszawa ewakuowana - Żoliborz w tym matki z dziećmi	± 1000
					Zydönki węgierskie z fabryki pod Frankfurtem, poprzednio Oświęcim	1600
I 45	<p>Piec żelazny w mniejszej przedniej części, ogrzewający (wyłącznie) część dużą turą wydechową</p>	Umywalka	—	Umywalka nieczynna - zamieniona	Zydönki enakuowane na pracę z Budapesztu	1500
					Zydönki węgierskie	1800
II 45	 <p>Podziórka i wyniezenie z obszaru obozu całego budynku</p>				Zydönki polskie	300
					Jugosłowianki z dziećmi	150
					Oświęcim mieszany, głównie Polki, Ukrainki, Rosjancki	3800
					Oświęcim mieszany (z Jugendlagami)	800

Mie- siąc	B u d y n e k	U s t ę p	Woda	Posła- nie	T-r-ansport	Ilość
VIII 44	Namiot ⁺ 10x40 m ustawio- ny na piasku przy pomo- cy źle dopasowanych żer- dzi	Skrzynki drewnia- ne z wiadrami we- wnątrz naokoło na- miontu		słoma na piasku	Warszawa ewaku- owana - Ochota	⁺ 900
IX 44	Plan sytuacyjny - <u>p. rys.</u> Na mocnym drewnianym szkielecie naciągnięty brezent, ⁺ 20x50 m; zew- nętrznie wzdłuż dachu rynną : wewnątrz 1 lam- pa elektr. w tylnej czę- ści	Prymitywny ustep między sasiednimi blokami 26,32 przeprowadzanie przez policjantki obozowe			Warszawa ewakuow. - Stare Miasto I Warszawa ewakuow. - Stare Miasto II	⁺ 1000 ⁺ 1000
X 44	Podłoga z pustaków <u>p. rys. Zelt</u> u ↓	Wiadra wewnątrz namiotu		słoma w b.ma- łej i- lości na ce- glanej podło- dze	Warszawa ewakuow. - Soliborz - w tym matki z dziećmi Żydówki łódzkie z fabryki w ghe- cie Oświęcim miesza- ny - Żyd.węg,słow. cyganki Oświęcim miesza- ny, sporo Polek	⁺ 1000 350 ⁺ 2000 ⁺ 1000
XI 44	Poprzeczna przegroda z kociołków hiszpańskich				Żydówki węgierskie z fabryki pod Fran- kfurtiem, poprzednio Oświęcim Żydówki ewakuowane na pracę z Budapesz- tu	1600 1500
XII 44	Podział wnętrza przegro- dami na 3 części, ściany zewnątrzne obite deskami z oszklonymi lukami świate- lnymi Piec żelazny w mniejszej tylnej części			3 pię- trowe łóżka, 600 w dużej, 280 w tylnej małej części siennik papier- owy i 1 koc na łóż- ko - 180	Żydówki węgiersk. Żydówki polskie	1800 300
I 45	Piec żelazny w mniejszej przedniej części, ogrzewa- jący /wyłącznie/ część dużą rurą wydechową <u>p. rys.</u> (rozmiarzenie Łożek)	Ustep skanalizo- wany w specjalnym budynku z tyłu na- miontu <u>p. rys.</u> (umywalnia) i ustep	Umy- wal- nia Umywalnia mieszaną tamien- kate	Jugosłowianki z dziećmi Oświęcim miesza- ny, głównie Polki, Ukrainki, Rosjanki Oświęcim miesza- ny /z "Jugendlag/	150 3800 800	
II 45	Rozbiórka i wywiezienie z obrębu obozu całego bu- dynku					